

Oręziak: OFE to dzieło sztuki propagandy medialnej

Rozmowa Roberta Kowalskiego, 03.04.2014

Rządowi zabrakło determinacji, żeby całkowicie zlikwidować OFE.

Robert Kowalski: Gdy rozmawialiśmy kilka tygodni temu, rozśmieszyła mnie Pani, mówiąc, że każdy klient ZUS-u, a może w ogóle każdy obywatel, powinien obejrzeć film Martina Scorsese *Wilk z Wall Street*, bo to najszczęsza prawda o giełdzie i rynku finansowym.

Leokadia Oręziak: Właśnie tak. Trzeba by zacząć od tego, że w Polsce emerytury z Otwartych Funduszy Emerytalnych zależą od sytuacji na giełdzie, w szczególności od sytuacji na giełdzie na Wall Street. Film pokazuje, jakie są mechanizmy rządzące tym rynkiem. Pokazuje, że ci, którzy zarządzają instytucjami finansowymi, bankami, towarzystwami ubezpieczeniowymi, osiągają gigantyczne wprost dochody i ten ogromny strumień pieniędzy, który do nich płynie powoduje, że wyrodniją.

Czyta Pani ten film jeden do jednego?

Ale taka jest brutalna prawda. Sprawnie funkcjonujący rynek finansowy jest niezbędnym elementem gospodarki rynkowej. Niedawny kryzys obnażył jednak bezmiar patologii mających miejsce w instytucjach finansowych. Zarządzający tymi instytucjami podejmują nawet najbardziej ryzykowne transakcje. Nie ryzykują swoimi pieniędzmi, tylko pieniędzmi klientów. W każdym przypadku wychodzą na swoje. Zresztą już na samym początku filmu powiedziano, jaka jest ich rola – bez względu na to, czy klient zyskuje, czy traci, oni i tak zarabiają. Powiedziałabym więc, że ogromnie niesprawiedliwe, nawet nieludzkie jest uzależnienie emerytur od giełdowego mechanizmu. Po ostatnim kryzysie finansowym, widać jak wiele jest patologii w tym systemie.

Kryzys ten doprowadził wiele krajów na skraj bankructwa, a miliony ludzi popadły w biedę. Stało się tak dlatego, że przedtem w Stanach Zjednoczonych i innych krajach znacząco zliberalizowano zasady funkcjonowania rynku finansowego. Pozwolono instytucjom finansowym na realizację najróżniejszych operacji, podejmowanie każdego ryzyka po to tylko, żeby zarobić. I niesprawiedliwe w tym wszystkim jest to, że wciąga się w to także i emerytury. Nie dodatkowe, tylko te podstawowe emerytury, za które człowiek ma przeżyć starość.

Czytam Pani książkę *OFE. Katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, która właśnie się ukazała, i muszę powiedzieć, że jest Pani autorką bezlitosną. Nie pozostawia Pani żadnych złudzeń. Zostaliśmy wykorzystani przez instytucje, do których chcielibyśmy mieć zaufanie, wprowadzeni w błąd przez ekonomistów, polityków, dziennikarzy.

Tak. To historia ekspansji wielkich koncernów międzynarodowych, wielkiego kapitału, który ciągle szuka okazji do dodatkowych zysków i jak nie daje rady w swoich krajach, to podbija inne. W tym sensie jest to współczesny kolonializm, a te kraje, które nie potrafiły się obronić, padły jego ofiarą. Polska jest jednym z takich krajów.

Napisała Pani, że Polsce złożono fałszywą obietnicę i wpadliśmy w pułapkę.

Myślę, że tu zadziałało wiele czynników naraz. I pewien szantaż ze strony instytucji międzynarodowych wobec kraju zadłużonego, któremu zredukowano dług zagraniczny, i ogromna

praca, którą wykonano, a która polegała na przeciągnięciu na ich stronę naszych legislatorów, media. Stało się to możliwe dlatego, że nie stosowano standardów demokratycznych. Bo gdyby takowe były, to w publicznej debacie Polacy mogliby poznać też głosy osób, które były przeciw prywatyzacji emerytur.

Pisze Pani o wypowiedziach i stanowiskach między innymi prof. Jana Jończyka, Zbigniewa Chrupka i Lecha Smolagi, prof. Andrzeja Wernika, prof. Stanisława Owsiaka, prof. Józefiny Hrynkiewicz czy Krzysztofa Dzierżawskiego z Centrum A. Smitha. W ogóle nie pamiętam tych głosów.

Na tym właśnie polegał zamach na polskie emerytury i finanse publiczne, że uniemożliwiono tym i wielu innym osobom publiczną prezentację poglądów. Przygotowując tę książkę, rozmawiałam z wieloma osobami, świadkami historii po prostu, którzy powiedzieli mi, co wtedy było robione. Jak odsuwano dziennikarzy od prezentowania tematyki reformy emerytalnej, jeśli mieli inne poglądy niż te, które propagował Bank Światowy. A media dostały wtedy wielkie pieniądze na reklamy. Sponsorowano także całą klasę polityczną, różne instytucje, naukowców. A jeszcze do tego proces legislacyjny został tak skrócony, że ograniczono w ogóle jakąkolwiek dyskusję. Cytuję w książce wypowiedź premiera Cimoszewicza z 21 maja 1997: „My swoje zrobić musimy i rząd jest zdeterminowany, żeby przeprowadzić te projekty ustaw plus ewentualnie dalsze, które są w końcowej fazie prac. Wiem, że postępujemy w sposób uproszczony, konsultacji nie przeprowadziliśmy nie tylko z Radą Nadzorczą ZUS-u, ale i z innymi gremiami. Gdybyśmy jednak zachowali pełną elegancję postępowania, elegancję wskazaną także ze względów realnych, nie tylko grzecznościowych, to obawiam się, że z niczym byśmy nie wystąpili. Musieliśmy dokonać brutalnego uproszczenia procedur wewnątrzrządowych. Projekty ustaw opracowane przez pełnomocnika i biuro pełnomocnika trafiały po tygodniu od ich opracowania na posiedzenie rządu”.

Podobnie wyglądała debata publiczna za czasów następnej koalicji, przed uchwaleniem w grudniu 1998 r. ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wprowadzającej radykalną reformę emerytalną w życie i faktycznie zatwierdzającej przymusowy filar kapitałowy w postaci OFE. Stworzenie tego filara to był prawdziwy skok instytucji finansowych na emerytury, na finanse publiczne i dlatego debatę publiczną zmarginalizowano. Ludzie nie mieli więc możliwości, by się dowiedzieć, się na czym naprawdę polega reforma emerytalna. Uważam, że reforma z roku 1999 to jest prawdziwe dzieło sztuki propagandy medialnej, sztuki wprowadzania w błąd całego społeczeństwa.

Bo jest sztuką doprowadzić do redukcji emerytur o ponad połowę w taki sposób, żeby ludzie się o tym nie dowiedzieli; mało tego, wmówić im coś w postaci tych emerytur pod palmami, żeby się z tej reformy cieszyli i bronili jej. I dopiero po wielu latach zaczęło to przenikać do świadomości społecznej.

Trudno się było zorientować, tym bardziej, że dotyczyło to przyszłości. Uznano, że czynnik demograficzny zmusza nas do reformy emerytalnej, bo inaczej repartycyjny system emerytalny się zawali.

Tak uznali ci, którzy przyjechali z Banku Światowego i forsowali tę ideologię. A tak naprawdę nie jest. Niekorzystne tendencje demograficzne dotyczą wielu krajów. Tendencje te nie są jednak nieodwracalne. Piszę w książce, jak wiele krajów poprawiło w ostatnich kilkunastu latach stopę dzietności. Wprowadzenie w Polsce emerytur kapitałowych w ramach drugiego, przymusowego filara nic w tym względzie nie pomaga. Niczego nie rozwiązuje. Mało tego, nie dość, że nie pomaga, to jeszcze stwarza bezmiar innych problemów. Po prostu powoduje zagrożenie dla finansów publicznych już w bardzo krótkiej perspektywie. Zagrożenia demograficzne mogą się ujawnić za, powiedzmy, kilkadziesiąt lat, a prywatyzacja emerytur powoduje gigantyczne zagrożenia już teraz. Przede wszystkim dlatego, że system OFE jest bardzo kosztowny. Poza tym w samym rozumowaniu, że emerytury oparte na rynku finansowym, na inwestowaniu składek na giełdzie, rozwiązują problem demograficzny, tkwi błąd. Faktem jest jednak, że twórcy OFE wykorzystali ten problem jako pretekst dla prywatyzacji emerytur i dalej straszą Polaków demografią, by podtrzymać ich poparcie dla filara kapitałowego.

Chciałem Pani zacytować fragment autobiografii Karola Modzelewskiego „Zajeżdżmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźcy”. Modzelewski formułuje takie pytania: „Czy można było uchronić odziedziczony po komunizmie potencjał wytwórczy wielkiego przemysłu przed ruiną spowodowaną nagłym otwarciem na konkurencję ze strony najnowocześniejszych i najbardziej efektywnych firm na świecie? Czy zamiast «skoku w rynek» można było obrać strategię stopniowych przekształceń pod osłoną państwa, chroniąc i modernizując rodzimy

potencjał, by z czasem stał się zdolny do sprostania konkurencyjnemu wyzwaniu?”. I tak na nie odpowiada: „«Skok w rynek» był wymuszony przez ustrojowy kataklizm, jakim był upadek komunizmu. Ze znacznie większym przekonaniem skłaniam się do twierdzenia, że nie było alternatywy politycznej. [...] zabrakło sprzyjającego klimatu umysłowego oraz politycznych i społecznych sił zdolnych do wymuszenia i przeprowadzenia takiej strategii”. Wierzę w to. Te słowa są mnie w stanie przekonać. Tylko że w roku 1989 można się było nabierać na Chicago, ale dziesięć później?

A ja w książce pokazuję, że to była świadomie skonstruowana strategia wobec takich krajów jak nasz. Międzynarodowe koncerny finansowe dostrzegły dla siebie nowe pole do osiągania zysków przez dziesięciolecia w wyniku sprywatyzowania możliwie dużej części systemu emerytalnego w Polsce, a także w innych krajach znajdujących się w podobnej sytuacji. Prywatyzacja emerytur w naszym kraju stała się uzupełnieniem destrukcyjnej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, zrealizowanej pod dyktando zachodnich korporacji.

Tak, tylko że dla tego, co działo się dwadzieścia pięć lat temu, można by znaleźć usprawiedliwienie.

Nawet wtedy były koncepcje innych ekonomistów. Prywatyzacja zaczęła się tutaj w latach 90., kiedy jeszcze oczywiście Polska nie do końca była w stanie stwierdzić, jakie są konsekwencje neoliberalnej ideologii. Ale nie można powiedzieć, że to się stało samo. Instytucje międzynarodowe bardzo mocno czuwały nad tym, w jakim kierunku to pójdzie. Wiemy, jakie było podejście Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego do transformacji. Konsensus waszyngtoński, o którym piszę, wymyślony w interesie krajów Zachodu pod koniec lat 80., zawierał postulaty wskazujące, jak przechwycić w orbitę wpływów kraje, które wyzwalały się spod socjalizmu.

Znalazła Pani niezły cytat prof. Williamsona, tego, który sformułował konsensus waszyngtoński: „Najgorsze czasy stwarzają najlepsze okazje dla tych, którzy rozumieją konieczność fundamentalnych reform gospodarczych”.

No właśnie. Konsensus opierał się na doktrynie szoku: jak jest dramatyczna sytuacja, to wtedy można różne rzeczy wprowadzić i społeczeństwo przełknie tę gorzką pigułkę. Bo jest w sytuacji skrajnie trudnej. Nasz kraj padł ofiarą tego zmasowanego podejścia zachodnich instytucji finansowych i wielkich korporacji, które stosują retorykę bardzo piękną o wolnym rynku i tak dalej, ale są brutalne w poszukiwaniu źródeł zysku. Tak też i nas potraktowano.

Twierdzi Pani, że to świadome budowanie cywilizacji nierówności?

Tak. Prywatyzacja emerytur jest tego świetnym przykładem. Uważam, że to innowacyjny sposób zastosowany przez rynek finansowy – jak można „wejść” na wynagrodzenia milionów pracowników w krajach podporządkowanych i ciągnąć z tego zyski przez dziesięciolecia. Chodziło tylko o to, żeby stworzyć odpowiednią ideologię, taką podkładkę. Żeby koncerny finansowe mogły sobie przez dziesięciolecia pobierać procent od wynagrodzenia prostego człowieka, trzeba mu było stworzyć wizję emerytury. Ale żeby on w tę wizję emerytur kapitałowych uwierzył, trzeba na początek zdyskredytować system publiczny i powiedzieć, że jest niewydolny, że z tego emerytur nie będzie.

Wielu ekonomistów do dzisiaj twierdzi, że w ZUS-ie są wirtualne pieniądze, że to rodzaj państwowego oszustwa.

Na tym polega strategia, o której mówię. Ten zestaw argumentów, czy pseudoargumentów, wymyślił Bank Światowy w raporcie z 1994 r., w którym ostrzegał przed kryzysem emerytalnym. Żeby wprowadzić nowe rozwiązanie w postaci emerytur z rynku finansowego, trzeba było stworzyć zagrożenie.

Przy wielkich projektach tak jest. Stwarza się zagrożenie, wyolbrzymia się je, a potem przedstawia się cudowne rozwiązanie. To Bank Światowy wraz z innymi instytucjami zachwiał wiarą ludzi w emerytury państwowe, w międzygeneracyjny podział odpowiedzialności, w solidarność międzypokoleniową.

Wszystko to w ramach neoliberalnej ideologii. Nie liczymy na państwo, nie liczymy na wspólnotę, nie liczymy na innych, opieramy się tylko na sobie, liczymy tylko na siebie – taki skrajny indywidualizm został wprowadzony do systemu zabezpieczenia społecznego, co jest sprzeczne z ideą tego systemu, zakładającego przecież solidarność międzyludzką i międzypokoleniową. Twórcy i lobbyści OFE powielali i powielają negatywne opinie o ZUS po to, żeby w ludziach wzbudzać strach o przyszłe emerytury. Także i teraz, kiedy ludzie będą wybierać, czy zostać w OFE czy nie, straszenie ZUS-em to podstawa ich działań. Trudno znaleźć jakieś zalety OFE, zwłaszcza z punktu widzenia przyszłego emeryta, więc podważa się rolę ZUS-u, dyskredytuje się tę instytucję w każdy możliwy sposób. A

przecież ZUS nie jest tak naprawdę instytucją do pomnażania pieniędzy. To jest tylko pośrednik przekazujący część dochodu od osób pracujących do emerytów.

Kto jest odpowiedzialny za wprowadzenie OFE w Polsce?

To nie moja rola, ja nie jestem prokuratorem, żeby to badać. Dzisiaj nikt oczywiście nie poczuwa się do odpowiedzialności.

Nieuczciwi ekonomiści, niemądrzy politycy?

Część klasy politycznej była naiwna, tak jak wielu ludzi wtedy wierzyli, że rynek jest dobry, że prywatne jest dobre i lepsze od publicznego, także w systemie zabezpieczenia społecznego. Wielu zresztą do dzisiaj tak uważa. Więc naiwność i wiara. Ale odsunięcie krytyków OFE od debaty publicznej? Za to powinno się ponieść odpowiedzialność. Trzeba też pamiętać, że realizowano odgórną politykę państwową wymuszoną przez Bank Światowy. Oczywiście takie instytucje jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy pomogły Polsce osiągnąć redukcję zadłużenia, ale w zamian postawiły warunki. Decyzje zapadały za zamkniętymi drzwiami w Waszyngtonie i innych krajach, a polskie społeczeństwo właściwie było tylko przedmiotem oddziaływania mediów i innych podmiotów. Do dzisiaj wielu polityków nie wie, na czym polega system OFE, bo gdyby wiedzieli, toby może inaczej postępowali. Dalej bronią OFE, nie wiedząc, że bronią zagranicznych interesów, i ta niewiedza jest karygodna. Choć pewnie poza bezmyślnymi są też inni, zaangażowani, że tak powiem. Jak w Chile na przykład, gdzie rodziny rządzące przechwyciły ten system i czerpią z niego bajeczne dochody.

Ale zmiana jest, od 1 kwietnia do końca lipca jest czas na decyzję, czy zostać w OFE.

Najlepiej byłoby, gdyby w OFE nie został nikt. Każda osoba, która zostanie w OFE, ryzykuje nie tylko swoją emeryturą, ale naraża także nas wszystkich. Bo ten kaprys pozostania w OFE będziemy musieli wszyscy sfinansować. Jak się okaże, że już nie mamy możliwości dalszego zadłużania kraju, to przyjdą brutalne cięcia wydatków na cele gospodarcze i społeczne, na wszystko, co dla ludzi jest ważne. Trzeba też będzie podwyższyć podatki. Ten kaprys sam się nie sfinansuje. Moje hasło brzmi więc: zostając w OFE, szkodzisz sobie i nam wszystkim.

Czego zabrakło rządowi, że nie zlikwidował OFE w całości?

Determinacji, świadomości, na czym to polega. Myślę, że część osób z rządu dalej nie wie, i to ich dyskwalifikuje do rządzenia państwem. Po prostu uważam, że niektórzy nie wiedzą, co czynią. Trudno mi tutaj mówić o jakichś powiązaniach, bo ja badań nie prowadziłam, nie jestem w stanie stwierdzić, jakie tam są więzi z biznesem emerytalnym; już prędzej jestem w stanie założyć bezmyślność i brak wiedzy. Ale w to, że PTE – Powszechnie Towarzystwa Emerytalne – prowadzą silny lobbing, to ja nie wątpię. Koncerny finansowe robią to na całym świecie. W różnych krajach potrafią dyscyplinować rządy i trzymać je na krótkim pasku. Nie wiem, czy tak jest w Polsce, mówię tylko, jakie są metody stosowane w praktyce.

Mam nadzieję, że może następny rząd, jakikolwiek będzie, doprowadzi sprawę OFE do końca, wprowadzając pełną dobrowolność udziału w OFE. Dobrowolność, która została teraz wprowadzona, dotyczy bowiem tylko przyszłych składek.

Do ZUS-u wróciło tylko 51,5% aktywów. Pozostała część, głównie akcje, w dalszym ciągu będą w OFE, nawet w przypadku tych osób, które nie zechcą w OFE pozostać. Towarzystwa emerytalne będą zatem dalej mogły pobierać sobie co miesiąc opłaty od tych aktywów, które zostały w funduszach. Opłaty te występują obok pobieranych przez PTE opłat od składek przekazywanych przez ZUS. W początkowych latach opłaty od składki sięgały aż 10%, w 2004 r. zmniejszono je do 7%, w 2010 r. do 3,5%, a teraz jest to 1,75%

A ile nas kosztowało OFE tak w całości?

Od 1999 r. do początku lutego 2014 r., kiedy dokonano przeniesienia części aktywów, dług, który Polska zaciągnęła, żeby finansować OFE wraz z odsetkami, szacuję na ok. 330 mld złotych. Dzięki temu zadłużeniu zgromadzono aktywa w OFE o wartości rynkowej ok. 298 mld zł, według stanu na koniec stycznia b.r. Mechanizm powstawania tego długu jest prosty: gdyby nie było OFE, cała składka emerytalna w wysokości 19,52% poszłaby na finansowanie bieżących emerytur dla pięciu milionów emerytów z powszechnego systemu emerytalnego. W 1999 r. niemal 40 proc. tej składki (7,3 proc. wynagrodzenia) skierowano do OFE. Powstała więc konieczność pokrycia tego ubytku, by ZUS był w stanie wypłacać świadczenia aktualnym emerytom. Kolejne rządy były zmuszone zaciągać dług, by emeryci ci nie pozostali bez środków do życia. Lawinowe narastanie tego długu i zagrożenie niewypłacalnością państwa wymusiło zredukowanie w 2011 r. składki przekazywanej do OFE o dwie trzecie. Jedynie przejściowo złagodziło to problemy powodowane przez OFE dla finansów

publicznych. Konieczne okazały się dalsze działania i rząd przeprowadził je na mocy ustawy z 6 grudnia 2013. Ale i one są niewystarczające, by rozwiązać problem OFE.

Należy też dodać, że opłaty pobrane przez PTE w okresie od 1999 do końca 2013 roku wyniosły 19 mld złotych, a z uwzględnieniem inflacji kwotę tę można oszacować na około 29 mld. Te ogromne pieniądze daliśmy koncernom finansowym za to, że miały nasze publiczne pieniądze. Mogliśmy je wydać np. na aktywną politykę prorodziną. Niestety już ich nie odzyskamy. I co gorsza, dalej w to brniemy, w ten bezsensowny i szkodliwy system. W swojej książce pokazuję kraje, które potrafiły wyjść z OFE i nic im się nie stało, na przykład Węgry. Dały sobie radę. I my tak samo moglibyśmy zrobić. Potrzebna była tylko do tego determinacja rządzących w obronie interesu państwa i obywateli.

Czy od zawsze znała Pani prawdę o OFE?

W 1999 roku przystąpiłam do OFE i to tylko pokazuje, jak wielki był to przekręt. Nawet ludzie wykształceni, ale nie zajmujący się tą problematyką, dali się w to wciągnąć.

Jak panią przekonano?

Dwa czynniki miały tu wpływ. Po pierwsze we wspieranej przez rząd propagandzie na rzecz OFE skrętnie pominięto wszelkie zagrożenia związane z prywatyzacją emerytur, eksponowano zaś wymyślane korzyści, które miała przynieść. Ponieważ przeciwnicy OFE nie mieli szans na prezentowanie swych argumentów w mediach, to Polacy usłyszeli tylko poglądy zwolenników sprywatyzowania emerytur. Drugim czynnikiem była swego rodzaju przynęta w postaci obietnicy nieograniczonego w czasie dziedziczenia środków zgromadzonych w OFE, także po przejściu na emeryturę. To właśnie przyciągnęło do systemu miliony osób, które mając wybór, nie musiały do OFE przystąpić. Obietnica ta była nieuczciwa nie tylko dlatego, że w praktyce dziedziczenie okazało się ograniczone, ale przede wszystkim dlatego, że w systemie emerytalnym dziedziczenie jest rozwiązaniem bezsensownym. Skutkuje bowiem albo niższymi emeryturami osób żyjących dłużej, albo dodatkowym ciężarem dla budżetu. Oznacza to, że koszty realizacji tej obietnicy spadają na państwo, zaś zyski z przyciągnięcia dodatkowych kilku milionów osób do OFE przypadły towarzystwom emerytalnym. Warto dodać, że możliwość dziedziczenia stanowiła przez długi czas dla wielu osób włączonych przymusowo do OFE praktycznie jedyny argument na rzecz popierania tych funduszy. Ale trzeba też przypomnieć, że w 2011 roku, kiedy zredukowano składkę idącą do OFE, stworzono w ZUS tzw. subkonto, które rządzi się tymi samymi jak w OFE zasadami dziedziczenia. Ponadto ustawą z 6 grudnia 2013 stworzono możliwość dziedziczenia środków zapisanych na subkoncie w ZUS w ciągu trzech lat po przejściu na emeryturę. Oznacza to, że jeśli ktoś zrezygnuje z OFE, to w kwestii dziedziczenia nic nie straci. Możliwość dziedziczenia środków zapisanych na tym subkoncie powinna sprzyjać decyzji o pozostawieniu całej składki emerytalnej w ZUS.

Być może za tym projektem reformy emerytalnej z 1999 r. była jednak jakaś idea, próba pokonania czynnika demograficznego? Czy sądzi Pani, że to był czysty cynizm i próba zarobienia pieniędzy?

To, o czym pan mówi, wykorzystano cynicznie jako pretekst, by sprywatyzować emerytury. Tymczasem filar kapitałowy nie tylko nie rozwiązuje problemów demograficznych, ale stworzył dodatkowe ogromne koszty i zagrożenia. Utrzymywanie się negatywnych trendów demograficznych oznacza, że w przyszłości mniejsze liczebnie pokolenie nie będzie w stanie zapewnić odpowiednio wysokiego popytu na aktywa finansowe, które OFE będą musiały spieniężać, by na większą skalę wypłacać emerytury. Wartość rynkowa tych aktywów może więc z także tego powodu drastycznie spaść i nie zapewnić obiecanych emerytur. Poza tym Polska nie miała i dalej nie ma nadwyżek budżetowych, by odkładać je na przyszłe emerytury. Zatem dług powstający z powodu OFE obciąża wszystkie kolejne pokolenia, także te mniej liczne na skutek tendencji demograficznych.

Czy we wszystkich krajach wprowadzano OFE według tego samego formatu, czy były jakieś różnice?

Przymusowy filar kapitałowy wprowadzono jedynie w nielicznych krajach. Okazały się nimi kraje Ameryki Łacińskiej, Europy Środkowo-Wschodniej, a także kraje azjatyckie, na przykład Kazachstan. Wszystkie one przeżywały ogromne problemy związane z transformacją gospodarczą i zadłużeniem zagranicznym. Nie były w stanie skutecznie oprzeć się ekspansji wielkich międzynarodowych korporacji finansowych poszukujących nowych źródeł zysku w różnych regionach świata.

Prywatyzacja emerytur przebiegała w nich dość podobnie i polegała na zabranii z publicznego systemu emerytalnego znacznej części składek emerytalnych i przekazanie ich do zarządzania przez te korporacje. Podkreślimy, że Słowenia i Czechy potrafiły skutecznie bronić swego interesu narodowego i mimo wielkiej presji międzynarodowych koncernów finansowych nie zgodziły się na

ustanowienie przymusowego filara kapitałowego. Warto też dodać, że w większości tych krajów, gdzie taki filar stworzono, został on już albo całkowicie zlikwidowany, albo poważnie ograniczony.

W jakiej kieszeni są teraz pieniądze, które przekazaliśmy OFE?

Większość była inwestowana w obligacje skarbowe, co już było bez sensu. Rząd bowiem najpierw pozbył się pieniędzy, które ściągnął ze składek, przekazując je do OFE, a ponieważ w wyniku tego pozbycia się zabrakło mu na bieżące emerytury, to z powrotem pożyczył od funduszy, którym je przekazał. Ten absurdalny przepływ publicznych pieniędzy stworzył okazję towarzystwom emerytalnym do pobrania opłat od napływających z ZUS składek oraz do potrącenia sobie co miesiąc opłat od wartości aktywów ulokowanych w obligacjach skarbowych. Bez sensu jest także inwestowanie przez OFE pieniędzy w akcje. To żadna korzyść dla nas i dla naszej gospodarki, że pieniądze ze składek są inwestowane na giełdzie, w akcje i inne instrumenty finansowe, czy, jak niektórzy twierdzą, w realną gospodarkę. Polska nie ma na to pieniędzy i to inwestowanie przez OFE na giełdzie dzieje się faktycznie za pożyczone przez państwo pieniądze.

Trzeba też dodać, że OFE zainwestowały tylko w akcje około 250 spółek, a jeszcze mniej w akcje sprzedawane przez emitenta w ofercie pierwotnej. W Polsce jest ponad 3 miliony firm. Nie mają one dostępu do takiego finansowania. Oznacza to, że publiczne pieniądze z OFE wspierają tylko garstkę przedsiębiorstw kosztem ogromnego zadłużenia państwa. Analogicznie jak w Chile, gdzie kilkanaście korporacji przechwytuje od dziesięcioleci pieniądze ze składek i niebotycznie się bogaci.

A propos Chile: to przeczytałem u Pani, że tylko jedna grupa zawodowa została wyłączona z obowiązku przystąpienia do OFE – wojskowi.

Tak, bo na nich opierała się władza. Myślę, że w ogóle warto zająć się sytuacją w Chile po kilkudziesięciu latach rządów neoliberalistów. Z dostępnych informacji wynika, że nastąpiła ogromna oligarchizacja gospodarki chilijskiej. Właściwie można by ją porównywać z oligarchizacją na Ukrainie, chociaż chyba nawet Ukraina nie osiągnęła takiego stanu. W Chile nieliczne rodziny przechwyciły większość majątku narodowego, w tym prawa do eksploatacji zasobów naturalnych, połowu ryb, dystrybucji produktów rolnych. Realizowana od lat prywatyzacja istotnie ograniczyła dostęp do edukacji i ochrony zdrowia dla większości społeczeństwa.

Trudno jest dogodzić wszystkim i realizować ideę dobra publicznego, mógłby powiedzieć zwolennik teorii neoliberalnej.

Kilkudziesięcioletnie rządy neoliberalistów doprowadziły do tego, że właściwie garstka najbogatszych Chilijczyków przechwytuje większość dochodu narodowego. Teraz nowy rząd stoi przed ogromnym wyzwaniem – jak przeprowadzić renacjonalizację. Sytuacja Chile pokazuje, do czego prowadzi skrajny neoliberalizm. Jego efektem jest postępująca destrukcja państwa i pauperyzacja wielkich grup społecznych. Istotnie przyczyniła się do tego prywatyzacja emerytur przeprowadzona w 1981. Po ponad trzydziestu latach okazało się, że większość członków prywatnych chilijskich funduszy emerytalnych nie zdołała wypracować nawet minimalnej emerytury. Gdyby państwo nie zapewniło tym ludziom zasiłków, pozostaliby na starość bez środków do życia. Włos się jeży, jak się czyta, do jakiego stanu doprowadzili społeczeństwo i gospodarkę neoliberaliści.

Czytała Pani informator „Gazety Wyborczej” pod tytułem Co wybrać ZUS czy OFE? opublikowany 25 marca?

Lektura tego artykułu pozwala stwierdzić, że obrońcy OFE nie składają broni. Ich tradycyjnym argumentem jest powoływanie się na wyniki osiągnięte przez OFE w przeszłości. Trzeba podkreślić, że to, co OFE „zarobiły” do tej pory dla polskiego emeryty, nie ma charakteru trwałego i nie da się utrzymać przez dziesięciolecia. Co więcej, kolejne kryzysy i załamania giełdowe mogą doprowadzić w krótkim czasie, w miesiąc czy rok, do drastycznego spadku wartości akcji i innych instrumentów finansowych znajdujących się w OFE. Poza tym obrońcy OFE tradycyjnie pomijają w swej argumentacji fakt, że Polska utrzymuje OFE, dalej zadłużając się. Innymi słowy skutki istnienia tego szkodliwego systemu ich nie obchodzą.

prof. Leokadia Oręziak – wykładowca w Katedrze Finansów Międzynarodowych SGH, jest autorką książki „OFE. Katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce”.

Adres URL źródła: <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/gospodarka/20140403/oreziak-ofe-dzielo-sztuki-propagandy-medialnej>